Nr. 98. Kraków, wtorek 10 kwietnia 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Tryumf powszechnego głosowania.

W ciężkim, lata całe trwającym konflikcie węgierskim, wyszło powszechne głosowanie wreszcie jako zwycięskie.

Z początku strzeżono się pilnie, poruszać choćby z lekka kwestyi reformy wyborczej na Węgrzech. Tak liberali, jak i »patryoci« węgierscy osłaniali sprawę reformy tysiącznymi frazesami o komendzie wojskowej, o usunięciu dualizmu, o misyi narodu węgierskiego i t. d.

Ale reforma wyborcza wzrastała w cieniu w coraz to większą siłę, aż po wyborach zwycięskich dla koalicyi węgierskiej, stała się jedyną bronią przeciwko rebelii szlachecko-magnackiej.

Korona nie miała nic; nikogo nawet, ktoby chciał być ministrem Habsburgów na Węgrzech; urzędy administracyjne znajdowały się w ręku autonomicznych grup powiatowych; nie dawano rekruta, ani podatków, nie uchwalono ani jednej t. zw. »konieczności państwowej!«

A jednak korona nie upadła w tej walce, bo podjęła potężne w swej sprawiedliwości hasło powszechnego głosowania, bo odwołała się do czegoś głębszego, niż szlacheckie kwerele, bo zaapelowała do upośledzonego ludu węgierskiego i do gniecionych dotąd innych narodowości.

I butna, ogromną większością posłów w parlamencie rozporządzająca klika magnacka musiała wkońcu ugiąć się przed tą koniecznością ludową i zobowiązała się przeprowadzić w nowo obranej Izbie reformę wyborczą.

Jakże marnie wobec tego postanowienia na Węgrzech wygląda bunt szlachecki w Austryi! Gdzie są owi Andrassy, Apponyi, Bathianyi, Zichy i inni np. w Galicyi? Gdzie tu popularni ludzie, którzyby coś innego reprezentowali, jak sługusów dworskich, wybieranych zapomocą przywileju lub żandarmeryi i kiełbasy wyborczej?

Kto z ludu kochać może Abrahamowicza? Gdzie jest chłop, robotnik lub inteligent, któryby nie wzdrygnął się z obrzydzenia na widok ohydnej maski tego nienawistnego intryganta ormiańskiego, albo nie potępił cynizmu takiego hrabiego Wojtka?

Skoro powszechne głosowanie zmusiło na Węgrzech Kossutha i Apponyi'ego do schylenia czoła, nie cofnie się ono przed Abrahamowiczem i Dzieduszyckim z pewnością, nie ulęknie się tchórzów politycznych w rodzaju Głąbińskiego, lub idyotów »reprezentujących« kilka miast galicyjskich, a wybranych przy pomocy cholerycznych cmentarzów...

Zwrot na Węgrzech powinien utwierdzić w walce lud robotniczy w Austryi; powinien być przykładem, że garść szlachecka, nawet najpopularniejsza, nie ostoi się dzisiaj przed prawem ludowem.

W Austryi raczej, niż na Węgrzech, bo w Austryi walczy o reformę wyborczą potężna, krociowa organizacya proletaryatu, który nie ustąpi przed oligarchią szlachecką.

Listy warszawskie.

Warszawa, 5 kwietnia.

Co nam wzięli. — Żołnierska gazeta. — Zabicie prowokatora. — Strejki w fabrykach. Wybory w fabrykach.

Na rewizyi, która miała miejsce przed dwoma tygodniami, policya skonfiskowała następujące nasze wydawnictwa:

Nr. »Robotnika« 83 — 24.600 egz., nr. 82 — 1600 egz., nr. 81 — 700 egz., nr. 80, 79, 74—78 po paręset egz. »Gazety Ludowej« nr. 10, 11, 12 — 11.000. Broszury (wydawnictwa P. P. S.): »Bezprawie wyborcze«, »Szlachcic przyjaciel chłopa«, »Odpowiedź C. K. R. na list Daszyńskiego«, »Odpowiedź Kowieńskiego na list Daszyńskiego«, »Demokratyzacya gminy«, »Precz z socyalistami«, »Wrogowie i przyjaciele ludu roboczego«, »Śpiewnik robotniczy«, »O związkach zawodowych« — razem około 80.000 egz., »Ustawa organizacyjna« 10.000 egz., »Ustawa związków zawodowych« 10.000 egz.

Prócz tego wydawnictwa ludowe: »Co to jest socyalizm«, »O istocie konstytucyi« »Aug. Blanqui«, »O formach rządu«, »Z powodu encykliki papieskiej«, »Pogadanki o socyalizmie«, »Krótka historya wielkiej Rewolucyi« — razem 26.400 egz.

Podaję te dane podług katalogu »wyspanego« składu. Cyfry są wszędzie w przybliżeniu.

Wyszedł nr. 7 pisemka dla żołnierzy p. t. »Sołdatskaja Dola«, wydawanego przez wojskową organizacyę warszawskiego woj. okręgu. Numer ten, jak i poprzednie, oprócz artykułów zasadniczych (o straceniu Schmidta, o manifeście z 30 października), zawiera dane o warunkach życia żołnierskiego i zbiorowe listy żołnierzy (15 batalionu saperów), listy, w których żołnierze skarżą się na brutalność zwierzchników (np. podoficer Natarow bije żołnierzy po twarzy), na złe jedzenie (dają im stęchłą rybę), na zbyt ciężką i długotrwałą musztrę (od 5½ rano do 6 po południu) i w dość stanowczym tonie żądają zmiany warunków.

Wczoraj w mieszkaniu przy ul. Miodowej zabity został Mikołaj Tatarow, znany w P. P. S. pod pseudonimem Książę. Po paru latach pracy w partyi wsypał się, był wysłany na Sybir. Po powrocie pracował czas jakiś w partyi S. R. i tam również zaznaczył się zrazu jako dzielny, energiczny, oddany sprawie towarzysz. Zwróciło jednak uwagę towarzyszów rosyjskich, którzy go zrazu obdarzali zupełnem zaufaniem, dziwne jego zachowanie się w wielu sprawach. Między innemi nagabywany, skąd bierze pieniądze, mając się wytłómaczyć, nagle wyjechał za granicę. Zbadawszy tę sprawę, s-erowcy powzięli poważne podejrzenia, oddali T. pod sąd partyjny i oznajmiwszy o co go oskarżają, zabronili raz na zawsze (sąd odbył się w Szwajcaryi) wracać do kraju. Tymczasem po pewnym czasie T. zjawił się w Kijowie, a następnie w Warszawie, gdzie, jak stwierdzono, utrzymywał stosunki z policyą. Zabicie go jest epilogiem całej tej sprawy.

Strejki w fabrykach Bewernego, Wernera, Eisenberga, (w składzie zabawek, nie w fabryce, jak mylnie poprzednio podałam), zakończyły się zwycięstwem robotników. Jak już donosiłam, Werner zniósł rewizye osobiste. Szczegółów strejku u Eisenberga nie wiem jeszcze zupełnie dokładnie; dzisiaj zakończony został najdłuższy z obecnych strejków, strejk w fabryce Szczerbińskiego; zakończył się po kilkotygodniowem trwaniu zupełnem zwycięstwem robotników. Przypominam, że chodziło tu o wydalenie, grożące kilkudziesięciu robotnikom i o nowy regulamin, który miał utrudnić agitacyę i rozpowszechnianie bibuły w fabryce (fabrykant tłómaczył się, że nie miał tego na celu, że został źle zrozumiany).

Obecnie zobowiązał się, że nikogo nie wydali, nie wprowadzi nowego regulaminu, podczas strejku nie będzie przyjmował łamistrejków, uznaje stałą delegacyę fabryczną i we wszystkich sprawach dotyczących robotników będzie się z nią porozumiewał.

Robotnicy, zebrani w fabryce, wiadomość o pomyślnem zakończeniu długiego i męczącego strejku przyjęli okrzykami na cześć naszego partyjnego delegata i na cześć P. P. S.

Wybory w fabrykach podmiejskich oczywiście nie doszły do skutku, z 6 małymi wyjątkami. Między innymi, robotnicy z fabryki »Włodarkiewicz i Siekluckí« (za wolskiemi rogatkami), podają w dzisiejszych wieczornych pismach sprostowanie wiadomości o wyborach w tej fabryce: i tutaj jak wszędzie niemal, wybory nie miały miejsca. *N.*

Agitacya na wsi.

P. P. S. wydała świeżo w Warszawie broszurki aktualne i dowodzące, że agitacya na wsi stała się dla partyi poważnem a wdzięcznem zadaniem. Jedna z tych broszur p. t. »Czego chcą strejki rolne?« uświadamia wiejski proletaryat co do znaczenia i sposobu użycia tej broni, jaką są strejki rolne w rękach wiejskich robotników. Broszura poucza, ażeby żądano: dwunasto-godzinnego dnia roboczego w lecie, bezpłatnej pomocy lekarskiej, odpoczynku niedzielnego, bezpłatnej nauki szkolnej, nawołuje do łączenia się w w związki zawodowe, a wreszcie domaga się reform gminnych duchu w demokratyzacyi.

Druga broszurka p. t. »Dlaczego włościanie nie głosują do Dumy?« objaśnia całą oszukańczość Dumy, oraz omawia obszernie wady systemu wyborczego, przy których żaden porządny włościanin nie powinien brać udziału w wyborach.

Dwie te broszurki są bardzo na czasie — szczególnie ta o strejkach ze względu na możliwość wybuchu strejku rolnego; będzie ona przewodnikiem dla agitatorów.

Z CARATU.

Prasa w przyszłej Dumie.

»Nasza żiźn« podaje następującą informacyę o udziale prasy w przyszłej Dumie państwa:

»Rząd opracowuje obecnie przepisy o wydawaniu biletów prasowych do Dumy. Jak się okazuje, kwestya ta będzie załatwiona w sposób dość skomplikowany. Po pierwsze bilety będą imienne bez prawa przekazywania ich komu innemu. O każdej osobie zbierane będą referencye co do jego prawomyślności. Ogółem dla prasy przeznaczono 36 miejsc, z których 6 przeznaczono dla prasy zagranicznej. Kwestya ta jednak nie została dotąd wyjaśniona w sposób dostateczny. W radzie państwa miejsc dla prasy będzie więcej, ponieważ lokal klubu szlacheckiego, gdzie odbywać się będą posiedzenia, pozwala na rozszerzenie stołów dla prasy«.

Krewni więźniów pod dozorem.

Minister spraw wewnętrznych, jak donosi »Sowr. żyźń«, wydał okólnik, w którym nakazał roztoczenie dozoru tajnego nad krewnymi więźniów politycznych.

Administracyi nadano prawo wysyłania tych krewnych na osiedlenie »w razie potrzeby«.

Zapewne w związku z okólnikiem powyższym w departamencie policyjnym utworzono wydział osobny, zajmować się mający specyalnie tylko sprawą wysyłania z granic danych miejscowości osób nieprawomyślnych pod względem politycznym.

Sposób na brak pieniędzy.

Z podpisem »Więzień« w gazecie »Put« wydrukowano list, który proponuje ministeryum skarbu dla zapełnienia skarbu sposób

Towarzysze! Święto 1. Maja będzie demonstracyą za reformą wyborczą!

Z TEATRU.

„Nowe pędy“, dramat w jednym akcie Józefa Klemensiewicza; **„Miłosierdzie milczenia“**, sztuka w 3 aktach, napisał Mar... Ko...

Publiczność krakowska ma przeczucia bardzo trafne; ten instynkt sprawił, że na ostatniej premierze panowały pustki, jakich żadna jeszcze sobota tegoroczna nie widziała. Szkoda jednak wielka, że tego daru jasnowidzenia artystycznego nie posiada też dyrekcya naszej sceny. Bardzo to szlachetna ambicya: wprowadzać na scenę młode talenty, siły nieznane, ale wiadomo, jakiej intuicyi krytycznej potrzeba, aby z pierwszych prób ocenić talent, wróżyć przyszłość. W danym zaś wypadku tej intuicyi nie trzeba było: każdy z tych utworów wprost mówił o sobie, mówił przeciw sobie. Ciekawą byłoby tedy rzeczą poznać, jakimi względami artystycznymi kierowała się dyrekcya, kwalifikując do przedstawienia utwór p. Klemensiewicza, mającego za sobą kilka ładnych wierszyków lirycznych, ale żadnych, dosłownie żadnych kwalifikacyj na pisarza scenicznego, oraz wstydliwego p. Mar... Ko...

Cechą „Nowych pędów“ jest bezbrzeżna pretensyonalność przy rozpaczliwej bezsilności. Kogoż autor nie przywołał do pomocy, z kim się w tej jednoaktówce nie brata! Maeterlinck i Zola, przez całe życie odpychający się wzajemnie, tu musieli sobie podać ręce, by ukształtować stary jak świat pomysł. „Nowe pędy“, wyrastające na mogiłach, życie tryumfujące nad grobami — ileż to razy dytyrambicznie, to elegijnie opiewano! U p. Klemensiewicza prawda ta przybrała postać pary staruszków, którzy z egoizmu chcą zniszczyć niemowlę swej wnuczki — ono zostaje przy życiu, starych śmierć zabiera; o wnuczkę tę oświadcza się grabarz, ta zaś leci do dzielnego junaka. Ale i ten pomysł mógłby mieć znaczenie, gdyby został wypowiedziany z siłą, z życiem, a przedewszystkiem z prawdą; p. Klemensiewicz pierwszą połowę sztuki zapełnia Maeterlinckowskimi nastrojami śmierci, grającymi na nerwach chłopu staremu i babie w chatce leśnej, przyczem mija się kompletnie z psychologią chłopa, za to daje symbol drzewa, złamanego starością, furtki cmentarnej, otwierającej się i dzwonów cmentarnych, odzywających się o właśnej mocy; kruki kraczą, słońce gaśnie, księżyc świeci upiornie — nerwowców przechodzą ciarki. Nareszcie ukazuje się grabarz z łopatą — myślimy: symbol śmierci z kosą; słowa brzmią „dziwnie“, łopata sama się przewraca — w rezultacie wszystko to okazuje się przygrywką do pantomimy, który przechodzi w trywialność, nastroje przemieniają się w kakofonię efektów, wszystkie nici plączą się, mieszają, i dreszcze zgrozy części pierwszej przechodzą raptem w drgawki niepowstrzymanej wesołości.

Autor chciał coś powiedzieć — to jedyna strona dodatnia; wymęczona i męcząca praca mózgowa, przesiąknięta „literaturą“, to zastępstwo dzieła sztuki nie wystarcza.

Na inny znowu ton nastrojone „Miłosierdzie milczenia“. Ton taneczno-sentymentalny wielkich salonów. Rozmówka przy herbacie między pięknemi damami a zajmującymi panami z towarzystwa. — Jak pan sądzi: czy wolno kłamać z dobrego serca? — Oh, proszę pani! idea prawdy...

— Tak jest, ale są wypadki, gdzie ta prawda kogoś zabije... gdy może zabić szczęście dwojga, uważa pan: dwojga ludzi... — To co innego, proszę pani. — Są chwile w życiu, kiedy milczenie... — Widzi pan i ja tak myślałam... Znam nawet jeden wypadek...

Następuje dyalog trzyaktowy, mdły i konwencyonalny w każdym wyrazie (z wyjątkiem kilku zwrotów, włożonych w usta pseudo-dziennikarza), o pustych frazesach w ustach pięknej wdowy na temat życia dla obowiązku — co w kilka minut później okazuje się blagą, gdyż młoda wdowa spieszy w objęcia młodego artysty; artysta okazuje się zwyczajnym deklamatorem salonowym — bogata wdówka próbuje mu otworzyć oczy na brak talentu, a gdy on tę wiadomość przyjmuje tragicznie, serce kochające zdobywa się na „miłosierdzie milczenia“: innemi słowami idelna wdowa kocha nie artystę, nie człowieka wyższego (ofiarowuje mu „miłosierdzie“!), lecz młodego, pięknego chłopca. Mar... Ko... nie oryentuje się wcale w tem, co pragnie powiedzieć, zamiast patrzeć w serce ludzkie, daje anegdotę z psychologią i etyką salonową; „sztuka“ tam się kończy, gdzie właściwie zacząć się powinna; dopiero po spuszczeniu kurtyny po ostatnim akcie wysuwa się właściwy problem: czy małżeństwo, oparte na „miłosierdziu milczenia“ więc, na kłamstwie, na ukrywaniu pewnej prawdy jest małżeństwem, ma warunki trwałości i szczęścia.

Trudno jednak zapuszczać się w analizy Ibsenowskie tam, gdzie szablony arystokratyczno krakowieckie mają zastępować ludzi, a konwencyonalna frazeologia — język uczuć i myśli. Po tych manekinach oddycha się swobodniej, słysząc z ust „dziennikarza“ kilka zdań o kostycznym, sztemnik dowcipie; potrafi ta świadczyłaby o pewnej zdolności autora, gdyby była czemś więcej, niż marionetką, wyrzucającą od czasu do czasu obliczony na efekt „kawał“. Gdyby p. Mar... Ko... poważnie się był wsłuchał w mowę tego prawdomownego dziennikarza, byłby usłyszał, iż cnotę wszelką skutecznie propaguje się nie słowami, lecz przykładem; trzeba więc było „miłosierdzie milczenia“ mieć nad publicznością.

Do licznych zalet tego „dzieła“ należy także o miłosierdzie wołająca polszczyzna; znajdują się tu nietylko zwroty, jak artysta sławy „wszechświatowej“ (więc dochodzącej aż na księżyc i na dno oceanów), lecz bezliki zwyczajnych germanizmów i „niegramatyczności“.

O grze artystów w obu sztukach trudno pisać. Nie można wymagać od nich, by tworzyli życie, gdzie za rolą nie czują żywego człowieka, nie drga dusza. W jednoaktówce p. Klemensiewicza p. Stępowski starał się z prawdą odtworzyć postać staruszka, zaś p. Bończa — grabarza; jeden i drugi musiał utknąć na fałszu wewnętrznym tych figur, wahających się między charakterem symboliczno-nastrojowym, to naturalistycznym. Ofiarą „Miłosierdzia“ była, jako heroina nie-milczenia autora, pani Wysocka; przypominała bezustannie stumny użytek, jaki dyrekcya z niej robi, jak z najbardziej wybitnych talentów naszego personalu. Wszak p. Wysockiej od „Rosmersholmu“ nie widzieliśmy w roli, odpowiadającej jej siłom!

Popieranie młodych talentów! odkrywanie nowych sił! wydobywanie nieznanych dzieł! ileż w tem polu dałoby się zrobić... ileż znamy utworów niepośledních, czekających zmiłowania — ile zdolności wybitnych, do zupełnego rozkwitu potrzebujących właśnie atmosfery scenicznej! „Pierwociny“, któremi w tym sezonie częstowała nas dyrekcya, świadczą, że nie ma ona czucia z bieżącą produkcyą literacką w Polsce. Smutne to, ale raz wypowiedzianem być musi. *—mn.*

następujący: opodatkować 5 rublowym podatkiem wszystkich mieszkańców z zapewnieniem, że kto podatek ten zapłaci, nie będzie uwięziony.

»Więzień« zapewnia, że pół miliarda zgromadzonoby bez wysiłku.

Przegląd polityczny.

Jedno z następstw ugody na Węgrzech. Ledwie obeschło pióro po nominacyi nowego gabinetu węgierskiego, a już zgłaszają się dwaj wierzyciele ze swemi pretensyami: minister wojny i komendant marynarki. Chodzi im o dostanie w ręce sum, które delegacya w r. 1904 im uchwaliła, których jednak ani austryacki ani węgierski parlament do wypłaty nie przekazał. Wówczas uchwalono na wydatki wojskowe 163 milionów koron, t. j. 88 milionów dla armii, a 75 milionów dla marynarki, a wedle kwoty przypadało na Austryę 107 milionów, na Węgry 56 milionów.

Ponieważ kwoty te miały być objęte budżetami na rok 1905, przez żaden parlament nie uchwalonymi, otrzymał minister wojny tymczasem z osławionego funduszu refundacyjnego 54 milionów, przez co ogólna suma na uzbrojenia wydana zredukowała się (163 mniej o 54) do 109 milionów, które teraz muszą zapłacić Austrya i Węgry w stosunku 71½ i 37 ½ miliona koron.

W roku obecnym zbierze się delegacya, która będzie miała uchwalić: wypłatę powyższych sum, refundacyę zaliczek do zapasów kasowych, oraz budżety wspólne na r. 1906 i wojskowy nadzwyczajny już na rok 1907. Parlamenty uchwalą zaciągnięcie na pokrycie tych wydatków odpowiedniej pożyczki — jak były minister skarbu Böhm-Bawerk przyrzekł — amortyzacyjnej w przeciągu 25 lat z nadwyżek budżetu wojskowego, a zwiększone wydatki poniesie lud, zapewne przez jakiś nowy podatek pośredni.

Przegląd społeczny.

Sezon budowlany zaczął się szeregiem strejków murarskich. Wybuchły dotychczas w D j e c z y n i e (Tetschen) przy budowie rządowej szkoły rzemieślniczej, w G l o g g n i t z, w K ł a d n i e, w kilku miastach w K a r y n t y i i w V e s s e l i - M e z i m o s t i (Czechy). Główne żądania strejkujących są: skrócenie czasu pracy o ½ godziny i płaca minimalna. O s t r z e g a s i ę r o b o t n i k ó w p r z e d p r z y j m o w a n i e m r o b o t y w p o w y ż s z y c h m i e j s c o w o ś c i a c h.

Zgromadzenie górników w Jaworznie odbyło się 1 bm., przy udziale przeszło 60 towarzyszy, na którem o organizacyi zawodowej referował tow. B o n c z e k ze Stanowy, który w dłuższem przemówieniu wykazał konieczność należenia do stowarzyszenia zawodowego. Zebrani uchwalili jednogłośnie agitować za należeniem do organizacyi, poczem wybrano 4 członków do zarządu grupy miejscowej „Unii" górniczej.

Następnie referował tow. W a l i g ó r a z Krakowa na temat: walka o reformę wyborczą. Zgromadzeni uchwalili jednogłośnie rezolucyę za reformą wyborczą, następnie uchwalono jednogłośnie wszędzie w okolicy Jaworzna zwoływać zgromadzenia, aby pobudzić lud do walki o swe prawa. Na końcu wybrano komitet agitacyjny, któremu polecono zająć się wynajęciem lokalu oraz zwoływaniem zgromadzeń w całym powiecie.

Wielki strejk szewców w Wiedniu zakończył się — jak telegramy doniosły — zupełnem zwycięstwem strejkujących. Za pośrednictwem namiestnictwa dolno-austryackiego podpisało przełożeństwo stowarzyszenia przemysłowego szewców ugodę akceptującą wszystkie żądania robotników, którzy wrócą do pracy dopiero wtedy, gdy majstrowie każdy z osobna ugodę podpiszą. Jako jeden z punktów ugody uchwalono, że przez 8 tygodni żaden robotnik z powodu strejku nie może być z pracy wydalony.

Czarna sotnia polskiego związku narodowego w Poznańskiem. W tych dniach wybuchł w P o z n a n i u strejk murarzy. Ponieważ z dniem 31 marca kończyła się umowa murarzy i cieśli, zawarta ze związkami: centralnym, chrześcijańskim i Hirsch-Dunkerowskim z jednej strony, a związkiem pracodawców w zawodzie budowlanym z drugiej strony, zażądali pracodawcy przedłużenia tej umowy na dalsze dwa lata, odgrażając się, że w razie odmowy robotników, wyrzucą ich na bruk.

Gdy sytuacya stawała się groźną, wszystkie trzy związki zgodziły się na jednoroczne przedłużenie umowy, lecz bez wszelkich zmian. Przedsiębiorcy nie chcieli się na to zgodzić, wówczas czarna sotnia polskiego związku podpisała na własną rękę umowę na dwa lata z pogorszeniem warunków pracy. Związek polski, mając kilkuset obałamuconych robotników, a nie mając pieniędzy w kasie, bał się stracić robotników wskutek strejku, dlatego też umowę podpisał.

Dotychczas pracodawcy wyrzucili na bruk 850 murarzy. — Cała odpowiedzialność za strejk ten spada na czarną sotnię związku polskiego, gdyż przedsiębiorcy wobec stanowczości związków byliby ustąpili.

Strejk górników w Ameryce. Widoki powodzenia dla górników stają się coraz lepsze. Część właścicieli kopalń w okręgu pittsburskim oświadczyła, że przyjmie skalę płacy z r. 1903. Strejkujący górnicy uważają fakt ten za znak szybkiego załatwienia sprawy. Niezależni właściciele kopalń węgla miękkiego postanowili rozwiązać swój kartel, aby każdy poszczególny właściciel kopalni mógł dowolnie przyjąć żądania górników.

Ostatni

I znowu rozeszła się wieść, że wydobyto żywych, z grobu ziejącego morderczymi wyziewami rozkładających się ciał. Ze wszystkich stron biegł do kopalni tłum: kobiety, dzieci, robotnicy. Po drodze nawoływano innych. Cyfra uratowanych rosła fantastycznie z każdą chwilą. Koło kopalni zebrała się masa ludu, który przybrał groźną postawę i przerwał kordony, broniące wstępu. Zamiast niedawnego entuzyazmu, wzbiera wśród zgromadzonych uczucie nienawiści. »Znów jednego wydobyto« z szybu, który kazano zamurować, ponieważ »tam nikt żywy, zapewno nie został«. A przecież ci, którzy uratowali się w pierwszej chwili ucieczką, zapewniali: »Zgubiliśmy w drodze innych, którzy uciekali razem z nami, zabłądzili prawdopodobnie w pośpiechu, ale zostali pewnie przy życiu«.

Wieść się rozchodzi, że ratujący byli w korytarzach, przez które przebiegał uratowany Berton. Dlaczego go nie widzieli? Spał pewnie. Górnicy, którzy widzieli jak się prowadzi akcyę ratunkową, objaśniają: »Nie znaleźli go, ponieważ nie dają dość czasu, żeby obejrzeć dobrze tych, których mają za nieboszczyków i sprawdzić, czy niema wśród nich żyjących. Przechodzi się zbyt prędko, nie poruszając leżących. Należałoby badać ciała przez dotknięcie. Przecież wszyscy są w rękawiczkach, więc to nawet nie jest niebezpieczne«.

Oburzenie wśród tłumu wzrasta. Szczególnie kobiety wybuchają rozpaczą z niesłychaną gwałtownością. Dają się słyszeć krzyki: »Smierć mordercom«. Mężczyźni domagają się, żeby ich spuszczono do kopalni, chcą iść na ratunek towarzyszom — bo nadzieja odratowania jeszcze wiele straconych, wzrasta znowu. Inżynierowie prowadzą akcyę ratunkową ze zbudzoną nagle energią — pod osłoną władz, ponieważ grożą im podniesione, mściwe pięści kobiet, przeklinających. Tymczasem ostatni odgrzebany przychodzi szybko do zdrowia i opowiada dzieje swojego uwięzienia pod ziemią, które mimo okrutnych warunków, jak ciemności, ciągłe napotykanie zwłok i dosyć ciężkie pokaleczenia, wydało mu się krótsze niż w rzeczywistości. Zdaje się, że bardzo długo on spał i musiał spędzić wiele godzin w półomdleniu, z utratą świadomości. Pielęgnuje go jego młoda i miła żona, o której od pierwszej chwili ocalenia myślał z wielką tkliwością. Powiedzcie mojej żonie, ale ostrożnie, żeby jej zbytnia radość nie wstrząsnęła zanadto, prosił gdy go wyniesiono na powietrze. Nie przeszkadzało mu to żartować ze swego sentymentalizmu, przy najpierwszej sposobności. Kiedy pomagając mu przy myciu i przebieraniu się, żona trąciła go niechcący — zawołał ze śmiechem: »Już mnie bijesz znowu? Niedługo będę żałował, że jeszcze z pięć dni nie zostałem tam w dziurze«. A przecież opowiada także, że chciał chwilami zwłaszcza z początku poprzecinać sobie żyły, taka go ogarnęła rozpacz — i tak miał ochotę skrócić swoją mękę. Wrócił jednak. A inne żony i matki czekają wciąż jeszcze — przeklinając sprawców swojego sieroctwa.

Z sali sądowej

Epilog katastrofy kolejowej. W Sanoku dnia 3 kwietnia b. r. odbyła się przed trybunałem karnym rozprawa przeciw trzem funkcyonaryuszom kolejowym, mianowicie pp. G. Hönlowi, naczelnikowi stacyi kolejowej obecnie w Posadzie Chyrowskiej; J. Rogozińskiemu, maszyniście z Przemyśla i J. Krzywonosowi, szyberowi kolejowemu. Prokuratorya obwiniła ich o występek z § 337 u. k., którego się mieli dopuścić, będąc w czynnej służbie podczas głośnego onego czasu zderzenia pociągów w nocy 16 października 1905 na stacyi Zagórz Nowy. Tragiczny ten karambol pociągnął za sobą liczne ofiary. Prokuratorya sanocka dopatrywała się w trzech wymienionych kolejarzach winowajców smutnego wypadku.

Podczas rozprawy, która trwała od 8½ rano z 2-godzinną przerwą do 11 w nocy, okazało się, że całą winę przypisać należy pośrednio osławionemu austryackiemu systemowi oszczędnościowemu, praktykowanemu na kolejach. Niewystarczająca liczba funkcyonaryuszów i co za tem idzie, niezwykłe przeciążenie ludzi służbę pełniących, czyni czasami wprost niemożliwem uchylenie katastrofy. Przestarzały, gruntownej rewizyi wymagający regulamin służbowy nakłada nieraz, co się również do wydarzenia w Zagórzu odnosi, na będącego w służbie urzędnika czy funkcyonaryusza, obowiązek przebywania w tym samym czasie w kilku naraz miejscach. Ten stan rzeczy, usuwający *a priori* wymaganą przy kolei punktualność i sumienność, ułatwił katastrofę w Zagórzu.

Takie były wyniki postępowania dowodowego. Obrońcy obwinionych pp. dr A. Iskrzycki i dr A. Bendel ze Sanoka, tudzież dr Józef Mantel z Przemyśla na podstawie tych rezultatów skutecznie skrytykowali akt oskarżenia, a trybunał, przychylając się do wywodów obrony, po dłuższej naradzie wydał wyrok, uwalniający wszystkich trzech oskarżonych od winy.

KRONIKA.

Nowe święto. Mamy święto robotnicze 1-go maja, patryoci obchodzą 3-go maja, przyjaźniacy usiłowali urządzić sobie święto 4-go maja — obecnie ks. biskup Pelczar zaprowadza w swojej dyecezyi przemyskiej święto 6-go maja. Święto to zaprowadza biskup Pelczar w celu przypomnienia ludowi obrony Częstochowy przed Szwedami, ale co ważniejsze, święto to będzie połączone z w i e c a m i p a r a f i a l n y m i.

Znając działalność naszych klerykałów, możemy z góry powiedzieć, że „wiece parafialne" będą polem do wygodnej klerykalnej agitacyi, będzie się na nich przygotowywało grunt dla Centrum ludowego.

Odczyt. Dzisiaj we wtorek o godzinie 4·15 po południu wygłosi w sali Muzeum techniczno-przemysłowego odczyt p. W. Feldman o Elizie Orzeszkowej. Ceny miejsc: Krzesło pierwszorzędne 1 K., dalsze 50 hal. Wstęp 30 hal.

Komisya drożyźniana krakowskiej Rady miejskiej odbyła posiedzenie 7 b. m. pod przewodnictwem wiceprezydenta Chylińskiego. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z ruchu handlowego w jatkach miejskich za czas od 4 października 1905 roku do 31 marca b. r., przeprowadzono dyskusyę nad sprawą dalszego prowadzenia jatek i odroczono decyzyę do najbliższego posiedzenia, które się odbędzie jeszcze w bieżącym tygodniu. (Zdaje się, że komisya wobec wyczerpania się kredytu na prowadzenie jatek przeznaczonego, uchwali zamknięcie ich po świętach. A wtedy rzeźnicy bez obawy przed konkurencyą natychmiast podniosą ceny mięsa o kilka halerzy).

Samobójstwo. W poniedziałek o godzinie 10 rano zastrzelił się na cmentarzu krakowskim Andrzej Comber, wojskowy oficyał ewidencyjny przy starostwie krakowskiem. Samobójswo to stoi w związku z aresztowaniami w sprawie szwindlów asenterunkowych.

Nadprokurator Henryk Heyderer zmarł we Lwowie w 53 roku życia. Z nazwiskiem jego łączy się kawał historyi ruchu socyalistycznego w Galicyi. Był to bowiem typ staro-austryackiego biurokraty, który na stanowisku prokuratora lwowskiego, zasłynął szeroko jako zaciekły, nienawistny prześladowca socyalizmu. Procesami, konfiskatami, aresztami śledczymi, oskarżeniami potwornie konstruowanemi, naciąganiem wszelkich kauczukowych paragrafów do niemożliwości chciał zdusić ruch socyalistyczny i musiał patrzeć na to, jak ten prześladowany przezeń socyalizm rósł i rozwijał się i z każdego prześladowania wychodził wzmocniony i tryumfujący. Praca całego życia Heyderera była bezowocną pracą Danaid...

Zjazd straży skarbowej. Przy współudziale kilkudziesięciu przedstawicieli przybyłych z całego kraju, odbył się we Lwowie w niedzielę pierwszy zjazd straży skarbowej z Galicyi. — Uchwalono rezolucyę na rzecz polepszenia bytu i zreorganizowania korpusu straży skarbowej w drodze ustawowej. W tym duchu wysłano też telegram do ministra skarbu.

Związek urzędników kolejowych. Pierwszy we Lwowie wiec urzędników kolejowych z całej Galicyi obradował w niedzielę po południu. W obradach wzięło udział około 400 osób, przeważnie z prowincyi. Uchwalono założyć związek pod tytułem „Związek urzędników c. k. kolei państwowej w Galicyi z siedzibą we Lwowie". Celem tego związku ma być obrona interesów członków w kierunku tak materyalnym jak i moralnym, rozbudzenie idei koleżeństwa i solidarności. Członkiem zwyczajnym związku może być każdy urzędnik, ekspedyent, woluntaryusz i manipulantkta kolei państwowej w służbie czynnej, albo w stanie spoczynku. Wpisowe ustanowiono na dwie korony, wkładkę na 1 koronę miesięcznie.

Straszne morderstwo popełniono tymi dniami w Czarnokońcach (w pow. husiatyńskim). Oto kiedy karczmarz, a zarazem handlarz zboża, niejaki Szaja Schwebel, wyjechał z towarem do Czortkowa, wpadł do karczmy jakiś złoczyńca i zamordował jego żonę, która pozostała w domu sama. Morderca pastwił się widocznie długo i w straszny sposób nad swoją ofiarą, gdyż cała twarz zamordowanej jest zmasakrowana tak, że rysów nawet nie można rozeznać. Po dokonaniu zbrodni złoczyńca ukrył zwłoki ofiary w łóżku, poczem splondrował dom, zabrał kilkaset koron gotówki i znikł bez śladu.

Porządne cięgi dostały się narodowym demokratom stanisławowskim na ostatniem walnem zgromadzeniu tamtejszej t. zw. „Organizacyi narodowej". Jest ona jednym z ostatnich szczątkowych już śladów owej agitatorskiej z przed kilku lat podróży posła Kozłowskiego po wschodniej Galicyi, niby to celem polskości, właściwie zaś dla potworzenia filij centralnego komitetu dla rozbojów wyborczych. Stanisławowską „Organizacyę narodową", jako jedną z wegetujących jeszcze, a bądź co bądź rozporządzającą pewnymi funduszami, zagarnęli tamtejsi narodowi demokraci i jak wszystko, czego się tkną, znieprawili swoją polityką. Nasłuchali się też sporo zarzutów na owem zgromadzeniu. Jeden z pierwszych, jak donosi „Kuryer stanisławowski", wicemarszałek powiatu ks. Eiselt zarzucił „organizacyi" brak przewodniej idei i jednostronne zabarwienie polityczne. „Organizacya" nie powinna mięszać się czynnie do żadnych wyborów, gdyż nie powinna ona mieć wybitnego charakteru politycznego stronnictwa polskiego, co obecnie się dzieje. Przybierając wybitny charakter stronnictwa narodowo-demokratycznego, zniechęca do siebie wielu.

Podobnie jednostronną politykę zarzucono także pismu „Straż", subwencyonowanemu przez „organizacyę". Podnoszono, iż jest ono partyjne, a powinno stać ponad stronnictwami, że kierunek jego, jako pisma dla ludu, jest niewłaściwy, że wreszcie wszelkie dawanie pieniędzy przez „organizacyę" na „Straż" jest lekkomyślnem marnowaniem grosza publicznego. Narodowi demokraci połknęli i tę pigułkę bez szkody dla ich cennego zdrowia.

O eksplozyi w wiedeńskiej fabryce Elsingera donoszą następujące szczegóły: Fabryka firmy I. M. Elsinger i Synowie leży na krańcu dzielnicy Favoriten i zajmuje się wyrobem linoleum i towarów gumowych. Jest to bardzo niebezpieczny proceder, gdyż używa się przy nim ogromnych ilości benzyny, która w stałych i lotnych formach napełnia przesycone gorącem i elektrycznością powietrze. Eksplozya powstała też wskutek samozapalenia się benzyny, a siła jej była tak znaczną, że zdemolowała całe skrzydło fabryczne i pogrzebała w gruzach ludzi, urządzenie i towary. Zaraz po katastrofie, kilka minut po godz. 8½ rano, przybyła policya i straż ogniowa, która zajęła się usunięciem gruzów i wydobyciem zabitych i rannych. Zginęło 4 ludzi: Jan Grenkus, Franciszek Kraft, Józef Hörmann i Anna Poukar; rannych jest 17, a brakuje 2. Dwunastu ludzi zajętych na drugiem piętrze uratowało się przez śmiałe spuszczenie się po rynnach, a żaden nie doznał najmniejszego obrażenia. Po eksplozyi przyszlo do rozdzierających scen. Rodziny robotników szukały swoich ojców, braci i dzieci, znajdowały je częścią bez życia, częścią w nieprzytomnym stanie z powodu ran.

Zwłoki ludzkie w dwóch workach od kawy. W tych dniach w południe znaleziono w Bytomiu na Górnym Śląsku, w pobliżu ulic Reden i Friedrichstrasse w straszliwy sposób pokrajane zwłoki mężczyzny w wieku od 20—23 lat, zapakowane w dwóch workach od kawy. Worki związane były od góry cienkim, nowym sznurkiem. Głowa, uda i nogi były poodcinane od tułowia, tak samo oddzielone były od siebie uda i przedudzia. Tył głowy, piersi i plecy pokryte były obficie ranami, pochodzącemi od ukłócia ostrem narzędziem, lewa zaś część twarzy stłuczona w bezkształtną mase. Na zwłokach nie znaleziono żadnego ubrania; zamordowany mógł mieć wysokości 1·60—1·65 m. Twarz bez zarostu, włosy ciemno blond. Rysy twarzy wskazują na to, że zamordowany był Polakiem; prawdopodobnie pochodził on z Galicyi. Celem wykrycia tożsamości zmarłego zawiadomiła o tem tamtejsza policya wszystkie urzędy policyjne. — Sprawca morderstwa na razie nieznany.

Zwycięstwo solidarności partyjnej. „l'Humanité" (Ludzkość) dziennik socyalistyczny, zostający pod kierownictwem Jana Jaures'a, znakomitego mówcy i długoletniego obrońcy interesów ludu pracującego we Francyi ogłasza zjednoczenie się wszystkich przedstawicieli myśli socyalistycznej, bez względu na odcienie i odłamy partyjne we wspólnej pracy na łamach tego pisma. Długoletnie nieporozumienia, osłabiające sprawność i siłę partyi socyalistycznej, przez rozterki wewnętrzne poszczególnych jej odłamów zostały zakończone zwycięstwem idei solidarności partyjnej jeszcze zeszłego roku po kongresie socyalistycznym międzynarodowym.

Obecnie i na polu pracy publicystycznej okazało się rzeczą potrzebną i pożyteczną usunięcie na drugi plan wszelkich osobistych względów i różnic, dzielących poszczególnych bojowników za wspólną bądź co bądź sprawę i dla wspólnej idei i oto widzimy, że umiłowanie sprawy i idei zwyciężyło. Obok dawnych współpracowników jak: Ronanet, Amoretti, Thomas Lougnet itp. wstąpili do redakcyi „l'Humanité": Lafargue, Vaillant, Bracke, Bertrand, Allard i inni, którzy przedtem uchylali się od współpracownictwa z powodu drobnych teoretycznych różnic w poglądach. Zamiast dzielącej i osłabiającej walki wewnętrznej, nastąpiło skonsolidowanie sił, dla wspólnej walki klasowej, co ze względu zwłaszcza na bliskie wybory, bardzo było pożądanem i napewno świetne zwycięstwo klasie robotniczej zapewni.

Kozacki bohater. W czasie wojny rosyjsko-japońskiej zamordował oficer kozacki Berisow w wagonie kolei żelaznej jakiegoś pasażera, ponieważ ten wyraził się lekceważąco o rządzie

Berisow miał być postawiony przed sądem, otrzymał jednak pozwolenie udania się na plac boju do Mandżuryi. Na dalekim Wschodzie odznaczył się i otrzymał dwa wysokie ordery wojskowe. Powierzono mu zakupno koni dla armii i w tym celu wręczono mu 200.000 rubli. Mimo wielkich trudności w spełnianiu tego zadania, oficer powrócił niezadługo z wspaniałymi końmi. Nie pytano wcale, skąd wziął takie konie, pokwitowano mu rachunki, a prócz tego obdarzono pochwałą. Do Rosyi powrócił jako bohater. Teraz wyszło na jaw, w jaki oryginalny sposób doszedł oficer do tych koni. Czatował poprostu ze swymi kozakami na oddziały rosyjskiej straży pogranicznej, mordował żołnierzy, a konie zabierał. Pieniądze schował dla siebie i wywiązał się ze swego zadania dobrze i tanio. Godny ten przedstawiciel kozackiej moralności został teraz aresztowany.

Kradzież 27.000 K na poczcie krakowskiej była wczoraj po raz drugi przedmiotem rozprawy przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Trzaskowskiego. Oskarżeni są b. woźny na poczcie na dworcu Wojciech Mayer i żona jego Anastazya. Fakt kradzieży w urzędzie przy ul. Bożego Ciała jest powszechnie znany, także odszukanie sprawcy i odnalezienie 24.000 K było dokładnie opisane. Mayer przyznaje się w zupełności do winy, wyjaśniając sposób manipulacyi i w jaki sposób woreczek z 27.000 K przez przeoczenie przy rozpakowaniu głównego worka dostał się między pocztę listową, skąd Mayer go zabrał. Mayer twierdzi, że żona jego o kradzieży nic nie wiedziała, gdyż jej oświadczył, że odebrał od starego dłużnika paręset guldenów. Jako świadkowie zeznawali różni funkcyonaryusze pocztowi, z których opisów wynika, że manipulacya jest dość niedbałą, a sposobności do kradzieży dużo.

Przysięgli odpowiedzieli co do Mayera na pytanie o nadużycie władzy urzędowej 8 głosami tak, 4 nie, zaś co do Mayerowej o współwinę w zbrodni kradzieży 12 głosami nie. Wobec tego wydał trybunał wyrok zasądzający Mayera na 3 lata ciężkiego więzienia, zaś Mayerową uwolniono.

Zamachu samobójczego dokonał wczoraj o 11 rano na plantach przy ul. Zielonej jakiś młody człowiek. Na stacyi ratunkowej skonstatowano otrucie się kwasem karbolowym. Przewieziono go do szpitala, gdzie zgłosił się znajomy nieszczęśliwego i podał, że jest to Stanisław R., czeladnik szewski z Warszawy. Przyczyny swego rozpaczliwego kroku nie chciał podać. Lekarze mają nadzieję utrzymania go przy życiu.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Wtorek: „Miłosierdzie milczenia“, sztuka w 3 aktach nap. Mar... Ko... — „Nowe pędy“, dramat w 1 akcie Józefa Klemensiewicza.

Środa: „Niepoprawni“, dramat w 5 aktach J. Słowackiego. Przedstawienie dla młodzieży (ceny zniżone do połowy).

Czwartek, piątek i sobota teatr zamknięty.

— **Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej, dziś o godz. 7½ wieczorem: dr Justyna Budzińska-Tylicka: „Hygiena kobiety“ (wyłącznie dla kobiet).

W Biurze porad dziś nauka matematyki: A. Lewenberg.

Z CARATU.

Wybory do Dumy.

Petersburg, 9 kwietnia. Według nadeszłych tu wiadomości wybory do Dumy państwowej przeszły zupełnie spokojnie.

Wybory do Rady państwa.

Grodno, 10 kwietnia. Na członka Rady państwa wybrano Korybyt-Daszkiewicza.

Kowno, 10 kwietnia. Na członka Rady państwa ogromną większością wybrany hr. A. Tyszkiewicz.

Ucieczka z więzienia.

Petersburg, 10 kwietnia. Z tutejszego więzienia deportacyjnego zbiegło onegdaj sześciu ważnych więźniów politycznych.

Również z Permu donoszą, że siedmiu więźniów politycznych uciekło, a znikła także i straż więzienna.

Zakończenie procesów politycznych.

Petersburg, 10 kwietnia. Minister spraw wewnętrznych polecił w ciągu miesiąca zakończyć wszystkie sprawy polityczne i zawiadomić o tem uwięzionych.

Czy amnestya?

Petersburg, 10 kwietnia. Na nadzwyczajnem posiedzeniu Rady państwa omawiano sprawę amnestyi i postanowiono ogłosić ją w niedługim czasie.

Nowa pożyczka rosyjska.

Paryż, 10 kwietnia. »Temps« donosi, że według oficyalnych oświadczeń nowa pożyczka rosyjska, oprocentowana po 5 procent, wynosić ma 2 miliardy franków.

Zakończenie przesilenia na Węgrzech.

Podziękowanie dla starego i mianowanie nowego gabinetu.

Budapeszt, 9 kwietnia. Dziennik urzędowy ogłosił dziś w nadzwyczajnem wydaniu następujące pismo odręczne cesarza do generała Fejervarego: Odpowiednio do pańskiej prośby uwalniam pana od obowiązków węgierskiego prezydenta ministrów. Na stanowisku tem wśród najtrudniejszych warunków wywiązał się pan wzorowo i z poświęceniem ze swego zadania i złożyłeś dowody wiernego swego przywiązania do mojej osoby i najczystszego patryotyzmu. Zasługi pańskie spotęgowały się jeszcze przez skuteczną i z zaparciem się prowadzoną działalność, która doprowadziła do pokojowego rozwikłania obecnej krytycznej sytuacyi na Węgrzech. Za te zasługi i zasługi poniesione poprzednio przez cały szereg lat, a w szczególności około rozwoju honwedów, składam panu najserdeczniejsze podziękowanie.

Nadto „Dziennik rządowy“ ogłasza wszystkim innym członkom gabinetu Fejervarego uznanie i odznaczenie. Kilku ustępujących ministrów otrzymało godność tajnych radców lub ordery. Między innymi mianowany dopiero przed kilku dniami minister sprawiedliwości Gegusz otrzymał godność tajnego radcy.

Następnie „Dziennik urzędowy“ ogłasza nominacyę dra Wekerlego i innych członków jego gabinetu. Prócz prezydyum gabinetu Wekerle obejmuje na razie prowizorycznie teki skarbu, honwedów i ministerstwa dla Kroacyi.

Nadto ogłasza „Dziennik urzędowy“ rozpisanie wyborów do sejmu węgierskiego na czas od 28-go b. m. do 9 maja i zwołanie nowego sejmu na dzień 19 maja.

Oświadczenia nowych ministrów.

Budapeszt, 9 kwietnia. »Budapesti Hirlap« zamieszcza rozmowy z członkami nowego gabinetu.

Wekerle powiedział, że z radością objął misyę utworzenia gabinetu, razem z mężami, którzy reprezentują większość narodu, a z którymi on się zgadza co do wszystkich ważnych punktów walki narodowej. Ilekroć ze strony miarodajnej zapytywano go o opinię, oświadczał zawsze, że zgadza się z koalicyą. Sprawia mu to wielkie zadowolenie, iż może wyrządzić przysługę sprawie narodowej. Mimo iż gabinet obecny jest tylko przejściowy, spodziewa się Wekerle, że będzie mógł na licznych polach rozwinąć bardzo pożyteczną działalność.

Hr. Apponyi, minister wyznań i oświaty, oświadczył, że z wielką radością obejmuje tekę w tym gabinecie. Co rząd przejściowy w zakresie swej działalności może zdziałać, to będzie zrobionem. Gabinet obecny jest jednak tylko przejściowym, a będąc nim, powołany jest do przeprowadzenia pewnych tylko kwestyj. Wielkie kwestye między królem a narodem pozostają w zawieszeniu, a rozwiązanie ich odroczono do czasu, kiedy naród wypowie swe zdanie. W tej sprawie i do tego czasu zastrzega sobie każdy swe zdanie i jest błędem, jeżeli się twierdzi coś innego. Czynniki miarodajne nie znajdują się w błędzie co do tego punktu. Zupełna szczerość, jaka się ujawniła w staraniach o rozwiązanie przesilenia, jest symptomem zachęcającym.

Co się tyczy reformy wyborczej oświadczył Apponyi, że nie chce przesądzać zapatrywania swoich kolegów, osobiście jest jednak przekonanym, że sprawa narodowa dozna przez reformę wyborczą wzmocnienia, jednocześnie zaś z tem pójdzie wzmocnienie stanowiska i powagi korony.

Będziemy się starali, aby różnice, istniejące między narodem a koroną, a wywołane przez złych doradców, zostały usunięte.

Kossuth, minister handlu, oświadczył, że wielkie kwestye, które stanowią główne zło walki narodowej, zostały w zawieszeniu. Tem samem nie zrzekliśmy się naszego stanowiska. Minister podniósł, że gabinet obecny jest tylko przejściowy i oświadczył, że jako minister handlu trzymać się będzie stanowczo węgierskiej polityki narodowej. Chcemy kraj uczynić niezawisłym materyalnie, bogatym i silnym.

Hr. Andrassy, minister spraw wewnętrznych, oświadczył, że zadaniem gabinetu jest rozpisanie wyborów i przywrócenie porządku konstytucyjnego. Uważa on za obowiązek gabinetu, aby ci wszyscy urzędnicy, którzy padli ofiarą walki narodowej, napowrót otrzymali swe posady lub też inne.

Daranyi, minister rolnictwa, wyraził radość, że może brać udział w utworzeniu nowego rządu, który ma przywrócić spokój krajowi.

Zadanie króla o obowiązku zwołania sejmu.

Budapeszt, 10 kwietnia. Pismo cesarza do municypiów, zawiadamiające o zwołaniu sejmu węgierskiego na 19 maja zawiera między innemi następujący ustęp:

„Postanowiliśmy zwołać Izbę magnatów i Izbę posłów na dzień 19 maja do Budapesztu, ponieważ jest naszym obowiązkiem, jako panującego czuwać nad wiernem i punktualnem wykonaniem ustaw. Dalej, ze względu na § 1 art. IV ust. z roku 1848, postanawiający, że sejm ma być co roku zwołany do Budapesztu, wreszcie ponieważ materyalne i moralne interesa narodu wymagają rychłego załatwienia licznych spraw bieżących. Z tego powodu polecamy stanowczo, abyście natychmiast przedsięwzięli wszystko, co jest w myśl brzmienia ustawy koniecznem do odpowiadającego ustawie wyboru posłów w takim czasie, aby w oznaczonym dniu wybrani reprezentanci narodu mogli się zjawić w sejmie i podjąć swe czynności.

Opinia publiczna wobec nowego rządu.

Preszburg, 10 kwietnia. Przejeżdżających do Budapesztu członków nowego gabinetu witano owacyjnie na dworcu kolejowym. Na przemowę b. posła Jankovica odpowiedział dr Wekerle, dając wyraz radości z powodu przywrócenia konstytucyjnego porządku i zwycięstwa idei narodowej. Przemawiali także Kossuth i Apponyi.

Budapeszt, 10 kwietnia. Na dworcu zachodnim oczekiwały przybycia członków gabinetu niezliczone tłumy ludności. Ulice, prowadzące do dworca, udekorowano. Po nadejściu pociągu odegrała kapela pieśni narodowe. Odezwały się okrzyki »Eljen!« Długo trwało, zanim Kossuth mógł odpowiedzieć na wystosowaną do niego mowę, wznoszono bowiem ciągle okrzyki. Przemawiali także Wekerle i Apponyi. Tłumy przed dworcem wzrosły tak, iż ustała wszelka komunikacya. Chciano wyprządz konie od powozów ministrów, lecz zaniechano tego zamiaru jedynie na prośbę Wekerlego i Kossutha. Dopiero w godzinę po nadejściu pociągu mogli ministrowie odjechać do swych domów. Po drodze witano ich wszędzie okrzykami »Eljen!«

Budapeszt, 10 kwietnia. Wekerle w mowie na dworcu kolejowym podniósł, że rząd może wskazać na dwa sukcesy polityczne, a mianowicie może zapewnić, że król jest usposobiony nawskróś konstytucyjnie i że węzeł łączności między królem a narodem jest przywrócony.

Budapeszt, 10 kwietnia. Wczoraj wieczorem udał się prezydent ministrów do klubu stronnictwa niezawisłości, gdzie go przyjęto owacyjnie. Dr Wekerle wygłosił mowę, w której dziękował za owacyę.

W środę o godz. 6 wieczorem zbiorą się wszystkie stronnictwa koalicyi w lokalu klubu niezawisłości. Na zebraniu tem przedstawi dr Wekerle swój program.

Budapeszt, 10-go kwietnia. Przedstawiciele wielu stowarzyszeń uchwalili urządzić d. 12 bm. olbrzymi pochód z pochodniami na cześć rządu.

Budapeszt, 10 kwietnia. Magistrat odbędzie w środę nadzwyczajne posiedzenie, na którem obradować będzie nad sposobem wyrażenia królowi hołdu za obronę konstytucyi. Będzie też uchwalone wotum zaufania dla nowego rządu.

Następstwa zgody.

Budapeszt, 10 kwietnia. „Dziennik urzędowy“ ogłasza zwolnienie ze stanowisk wszystkich komisarzy królewskich, wśród nich także komisarza królewskiego Budapesztu Beli Rudnaya, oraz rozpisanie nowych wyborów na czas od 29 b. m. do 8 maja.

Budapeszt, 10 kwietnia. Wszyscy zawieszeni w czynnościach urzędnicy zjawili się wczoraj w urzędach i podjęli swe funkcye.

TELEGRAMY.

Podróż cesarza do Czech.

Praga, 10 kwietnia. »Narodni listy« donoszą, że cesarz, przyjmując deputacyę wystawy liberzeckiej, oświadczył, że zapewne przybędzie na wystawę. »Narodni listy« dodają, że owa podróż połączona ma być z podróżą do Pragi.

Kongres nauczycieli.

Wiedeń, 10 kwietnia. Wczoraj otwarto tutaj wiec nauczycieli szkół średnich. O stosunkach stanu nauczycielskiego wygłosili między innymi referaty pp. Zaleski i Tokarski ze Lwowa.

Straszna eksplozya w fabryce.

Wiedeń, 9 kwietnia. W fabryce Elsingera wydobyto dzisiaj jeszcze zwłoki tych dwóch robotników, których brakło. Prace ratunkowe potrwają jeszcze przez cały dzień dzisiejszy przy pomocy wojska i straży pożarnej. Pogłoska, jakoby eksplozya nastąpiła skutkiem zamachu dynamitowego, jest nieprawdziwą.

Wybuch Wezuwiusza.

Neapol, 9 kwietnia. Strumień lawy w kierunku miejscowości Torre Annunciata nie posunął się od wczoraj dalej. Czynność Wezuwiusza zdaje się słabnąć, wobec czego położenie wydaje się lepszem. Deszcz popiołu nad Neapolem ustał. Pogoda jest zła.

Boscotrecase, liczące 10.800 mieszkańców, zostało zupełnie opuszczone.

Neapol, 9 kwietnia. Z gmin, leżących dookoła Wezuwiusza, nadchodzą spokojniejsze wiadomości. Król i królowa odwiedzili Torre Annunciata i mimo złego stanu dróg, zasypanych popiołem, udali się automobilem do Ottajano. Od czasu do czasu pada w Neapolu deszcz z popiołem.

Dziennik „Giornale“ oblicza, że 150.000 mieszkańców opuściło gminy położone u stóp Wezuwiusza.

Torre Anunciata, 9 kwietnia. Wybuch lawy w kierunku Torre Annunciata ustał, tak, iż niebezpieczeństwo dla tego miasta zdaje się minęło. Torre Annunciata opuściło przeszło 30.000 mieszkańców. Wojsko strzeże opuszczonych domów. W miejscowościach położonych w pobliżu Wezuwiusza ciągle jeszcze pada deszcz ognisty. W porcie Torre Anunciata znajduje się kilka okrętów dla przewiezienia mieszkańców w bezpieczne miejsce na wypadek niebezpieczeństwa. Szkoda jest ogromną.

Neapol, 10 kwietnia. Wybuch w kierunku Torre Annunciata trwał przez noc i cały dzień wczorajszy bez zmiany. Opad popiołu wywołał panikę wśród ludności, która opuściła wszystkie wsi, dotknięte tym opadem. Celem przewozu mieszkańców gmin, położonych pod Wezuwiuszem, wprowadzono specyalne połączenia oprócz zwykłego ruchu tramwajowego. Również okręty stoją przygotowane do przewozu uciekającej ludności. Potwierdza się, że wczoraj w S. Giuseppo zawaliło się kilka domów, przyczem zginęło kilka osób. W Ottajano i Somma zawaliło się kilka domów pod ciężarem leżącego na dachach popiołu.

Rzym, 10 kwietnia. „Messagero“ donosi z Neapolu pod datą wczorajszą: S. Giorgio i Torre del Greco zasypane popiołem. Kilka domów się zawaliło, innym grozi runięcie. Trudno oddychać powietrzem, w którem unosi się bardzo wiele popiołu. W Neapolu leży szlam na wysokość 10 centm. Morze jest bardzo wzburzone. Kobiety przeciągają ulicami miasta, modląc się i obnosząc święte obrazy.

Neapol, 10 kwietnia. Nieprawdziwe są pogłoski, jakoby katastrofa pochłonęła mniej więcej 200 osób. W miejscowości Sanct-Giuseppo-Vezuviano wskutek zasypania popiołem zginęło 38 osób.

Cetynia, 10 kwietnia. Od niedzieli godziny 2 po południu do wczoraj rana padał tu żółty pył i pokrył ulice i dachy. Również w Antivari i innych miejscowościach Czarnogóry opadł pył. Sądzą, że pochodzi on z wybuchu Weziuwiusza.

Neapol, 10 kwietnia. Wybuch wulkanu, jak się zdaje, słabnie. Wiatr się zmienił, wobec czego popiół i lawa kierują się na Castellamare i Sorento.

Neapol, 10 kwietnia. Koło wieczora czynność Wezuwiusza znacznie się zmniejszyła. Na razie Torre Annunciata nie jest zagrożone przez lawę.

Neapol, 10 kwietnia. Pogoda poprawia się. Widać już Wezuwiusz. Pada ciepły deszcz. Wiatr pędzi dym w inną stronę.

Neapol, 10 kwietnia. Czynność Wezuwiusza zmniejszyła się, natomiast wyładowania elektryczności są jeszcze bardzo silne. Wulkan wyrzuca jeszcze ciągle pył. Połączenie telegraficzne z Resiną jest przerwane. Ludność opuszcza miasto Torre del Greco, ponieważ na miasto spadł popiół. W Ottajano zawaliła się kasarnia karabinierów. Dotąd brak dwóch osób.

Neapol, 10 kwietnia. Nic nie wiadomo o losie wiosek na stokach Wezuwiusza, gdyż wszelka komunikacya przerwana. Obawiają się, że wszystkie te miejscowości są stracone.

W Ottajano 18 domów zasypanych. Również w gruzach leży kościół w St. Michele. Obiega pogłoska, że w Ottajano brakuje 90 dzieci.

Neapol, 10 kwietnia. Wczoraj o godz. 3 po południu nadeszły niepokojące wieści z Torre Annunciata. Strumień lawy koło kolei płynie bystro i wznosi się pomału ponad powierzchnię zastygłych law. Wschodnie ramię nie uległo jeszcze zmianie. Najbardziej jest zagrożoną stacya centralna. Z 30.000 mieszkańców, pozostało tylko 2000, reszta uciekła. Ze wszystkich budynków i fabryk wyniesiono wszystko, co tylko można było wywozić. Sklepy zamknięte, miasto wygląda jak wymarłe. W porcie zarzuciły kotwice 4 angielskie parowce i dwa torpedowce, aby ewentualnie przewieźć mieszkańców w bezpieczne miejsce.

Strejk górników.

Paryż, 10 kwietnia. Jak donoszą z Lens, Towarzystwa kopalniane postanowiły zgodzić się na jedno z głównych żądań robotników, t. j. na kontrolę płac przez robotników. Sądzą, że skutkiem tego strejk szybko się zakończy.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Baczność kolejarze krakowscy!** We wtorek 10 b. m odbędzie się poufne zgromadzenie kolejarzy w Związku stow. rob (Mały Rynek 6, II. p.). Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy. Wzywa się kolejarzy o jak najliczniejszy udział.

× **Baczność rzeźbiarze i sztukaterzy w Krakowie!** We wtorek 10 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w Związku stow. rob., Mały Rynek 6, II. piętro, zgromadzenie rzeźbiarzy i sztukaterów w ważnych sprawach.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 412)